

Norbert Rogosz

"Wojna sertoriańska (80—71 przed Chr.)", Tomasz Ładoń, Oświęcim 2011 : [recenzja]

Wieki Stare i Nowe 6(11), 159-164

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Ładoń:
Wojna sertoriańska (80—71 przed Chr.).
Oświęcim 2011

Recenzowana praca jest poświęcona omówieniu wojny między Sertoriuszem a sullańczykami toczonej na Półwyspie Iberyjskim w latach 70. I wieku przed Chrystusem. Wiąże się więc z jednym z mniej znanych, ale ważnym aspektem dziejów Republiki Rzymskiej w epoce jej kryzysu i upadku. Konflikt ten bowiem, choć rozgrywał się na peryferiach imperium, jest powszechnie uznawany za jeden z najdłuższych i najtrudniejszych, jakie były udziałem Rzymian w ostatnim stuleciu Republiki. Miał co prawda charakter wewnętrzny, gdyż toczył się między reprezentantami najbardziej znaczących ugrupowań funkcjonujących wtedy na arenie politycznej: dominujących w państwie sullańczyków i będących w opozycji do nich popularów. Angażował jednak także plemiona zamieszkujące wówczas hiszpańskie prowincje. Łączył się również ściśle z walkami i rozgrywkami o władzę w Italii. Poważnie wpływał też na sytuację Republiki, gdyż w tym samym czasie jej władze musiały angażować się w zwalczanie powstania Spartakusa, starcia z piratami oraz w trzecią wojnę z Mitrydatesem VI Eupatorem, królem Pontu, z którym Sertoriusz wszedł w porozumienie.

Główną część książki Tomasza Ładonia stanowią: *Wstęp* wyjaśniający koncepcję pracy, jej ramy chronologiczne, zawierający charakterystykę źródeł i stan badań, dwa rozdziały, w których Autor przedstawił najważniejsze wydarzenia łączące się z omawianą wojną, oraz *Zakończenie*. W drugiej części zostały zamieszczone: *Aneksy* (cztery), *Dodatek*, *Wykaz skrótów*, *Bibliografia*, *Indeks osób*, *Ilustracje* i *Mapy*.

Do zalet recenzowanej książki w pierwszej kolejności należy zaliczyć koncepcję pracy, dobrze dobraną do omawianego problemu. Autor słusznie bowiem zauważył (s. 9), iż życie Sertoriusza wyraźnie dzieli się na dwa okresy. Pierwszy obejmuje czasy przed wojną z sullańczykami, drugi natomiast — sam konflikt. Dlatego łączącą się z jego postacią problematykę słusznie postanowił ująć podobnie. Mimo iż tytuł książki sugeruje, że przedmiotem zainteresowania Autora jest wyłącznie wojna rozgrywająca się na Półwyspie Iberyjskim, nie można było rozpocząć jej prezen-

tacji bez wcześniejszego przedstawienia losów Sertoriusza przed jej rozpoczęciem. W rezultacie zasadniczą część ocenianej pracy, czyli najważniejsze partie jej tekstu, Badacz również musiał podzielić w ten sam sposób. Składa się ona z dwóch rozdziałów. Pierwszy został poświęcony początkom kariery Sertoriusza (s. 21—51), drugi — prowadzonej przez niego wojnie z sullańczykami (s. 53—130). Ważniejszy jest oczywiście ten ostatni. On też w głównej mierze, chociaż nie tylko, decyduje o wartości całej książki. Ze względu na omawiane w nim kwestie, bezpośrednio wiążące się z tytułem publikacji, jest znacznie obszerniejszy. Pierwszy rozdział stanowi bowiem swego rodzaju wprowadzenie do rozważanej problematyki. Świadczy to, że T. Ładoń dobrze dobrał również proporcje między poszczególnymi częściami tekstu.

Rozważane w nim zagadnienia Autor przedstawił w układzie chronologiczno-problemowym. Dzięki temu cała wojna została ujęta w funkcji czasu, czyli w optymalny dla takiego zagadnienia sposób. Pozwoliło to również odpowiednio omówić łączące się z nią sprawy. Jedne zostały więc zaprezentowane faktograficznie, natomiast te, które tego wymagały, problemowo, w dodatku dogłębnie i wyczerpująco, tak jak to czynią dojrzały badacz. Pod tym względem Autorowi udało się znaleźć w swych rozważaniach złoty środek. Generalnie jego wywody cechuje wysoki poziom. Świadczy o tym zwłaszcza fakt, iż potrafi odpowiednio wyeksponować kwestie istotne z jego punktu widzenia. Potwierdza tę tezę również swoją wiedzą oraz umiejętnościami warsztatowymi, zwłaszcza sposobem wyzyskania informacji znajdujących się w materiałach źródłowych i w literaturze przedmiotu. W tym zakresie nie sposób mu czegokolwiek zarzucić. Wszystko to pozwoliło Autorowi na bardzo dobre przedstawienie wojny sertoriańskiej nie tylko w kontekście ściśle militarnym, lecz także politycznym. Dzięki temu czytelnik otrzymał kompletny obraz łączących się z nią wydarzeń, zarówno w rzymskiej Republice, jak i na ówczesnej arenie międzynarodowej. Wypada więc stwierdzić, iż tekst recenzowanej pracy napisany został w pełni profesjonalnie. Jednocześnie nie jest przeładowany elementami charakterystycznymi dla opracowań naukowych. Z książki mogą więc korzystać także ci czytelnicy, którzy historią starożytną nie zajmują się zawodowo.

Kolejną zaletą publikacji T. Ładonia jest fakt, iż napisał ją, opierając się na obszernym materiale źródłowym. Tę jej cechę należy docenić zwłaszcza dlatego, że wojna sertoriańska nie należała do kluczowych spraw, wokół których koncentrowało się życie publiczne w Rzymie. Bez wątplenia była ona dla rzymskich władz ważna, ale z ich punktu widzenia — jak to słusznie Autor zaznaczył — miała charakter lokalny, gdyż toczyła się z dala od stolicy i nie rozprzestrzeniła się poza Półwysep Iberyjski (s. 8). Można więc twierdzić, iż w dziejach przeżywającej ostry kryzys Republiki była zaledwie epizodem. Mimo tego Autor omówił ją, posługując się imponującym w tym kontekście zestawem różnych materiałów źródłowych i równie obszerną literaturą przedmiotu.

Wypada również podkreślić, że dziejami Republiki Rzymskiej w latach 70. I wieku przed Chrystusem, szczególnie takimi epizodami jak wojna sertoriańska,

rozgrywającymi się na peryferiach świata śródziemnomorskiego, historycy, zwłaszcza polscy, nie zajmowali się ani chętnie, ani często. Przede wszystkim spowodowała to bardzo źle zachowana baza źródłowa. Wiadomo bowiem, że przekazy antycznych autorów, które zawierały obszerne czy kompletne informacje na ten temat, przepadły w całości lub przetrwały w drobnych, trudno zrozumiałych fragmentach. Efektem tego jest to, że wyjąwszy różnego rodzaju dzieła o charakterze syntetycznym¹, w których sprawy te przedstawiono bardzo ogólnie, a także niedawne publikacje T. Ładonia², ostatnim opracowaniem naukowym dotyczącym niektórych kwestii wiążących się z ową wojną był artykuł autorstwa Z. Żmigrydera-Konopki opublikowany w 1938 roku³. Mając to na uwadze, można sugerować, że recenzowana praca zapełni bardzo poważną lukę w polskiej historiografii i chociażby tylko w tym kontekście jest nie byle jakim osiągnięciem.

Z tymi zaletami natury ogólnej idą w parze kolejne, związane z poszczególnymi częściami recenzowanej książki. W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę na *Wstęp*, w którym ze wspomnianą już pozytywnie ocenioną koncepcją pracy dobrze korelują także odpowiednio zakreślony problem badawczy i doskonale do nich dopasowane cezurę chronologiczne. Uwagę, oczywiście w pozytywnym sensie, zwraca też charakterystyka źródeł, zwłaszcza bardzo dobre wprowadzenie do niej, podobnie zarysowany obraz wykorzystanych antycznych tekstów i wyważone, dobrze sformułowane oceny oraz opinie odnoszące się do ich autorów. Materiały te T. Ładoń ocenił w miarę wszechstronnie. Nie dziwi więc, że w kontekście omawianego problemu ukazał ich różne zalety i wady oraz dostrzegł możliwości badawcze, a także ograniczenia, jakie one stwarzają. Ostatnią część *Wstępu*, czyli stan badań, należy ocenić podobnie. W połączeniu z odnoszącymi się doń przypisami zawierającymi wiele trafnych spostrzeżeń oraz uwag Autora, rozszerzających jego zasadnicze wywody zamieszczone w tekście, zarysowano w nim bowiem bardzo dobry obraz literatury przedmiotu. W tym świetle wypada więc stwierdzić, że materiały wykorzystane w ocenianej tu pracy Autor zna znakomicie.

Podobnie, a nawet lepiej można postrzegać zasadnicze części tekstu, czyli obydwie rozdziały, na ogół bardzo dobrze opracowane. Autor szczególnie w niektórych ich fragmentach wykazał się bowiem wielkimi zdolnościami i wiedzą. Umiejętnie operuje w tekście materiałami źródłowymi i literaturą przedmiotu, często prezentuje stanowiska antycznych autorów czy badaczy współczesnych w omawianych akurat sprawach, ustosunkowuje się do nich krytycznie, dyskutuje z ich argumentami oraz prezentuje swój punkt widzenia.

¹ Np.: L. PIOTROWICZ: *Dzieje rzymskie*. W: WHP. T. 3. Warszawa 1934; M. CARY, H.H. SCULLARD: *Dzieje Rzymu*. T. 1—2. Warszawa 1992; A. ZIÓLKOWSKI: *Historia Rzymu*. Poznań 2004; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym*. Warszawa 2008.

² Ich zestawienie znajduje się w bibliografii recenzowanej książki, na s. 163.

³ Z. ŻMIGRYDER-KONOPKA: *Sertorius a Pompeius na tle paktów z Mitrydatesem*. „Przegląd Klasyczny” 1938, nr 4, s. 389—417.

W rozdziale pierwszym przykładem tych godnych pochwały praktyk badawczych są wywody Autora odnoszące się do zajęcia Swessy, czy wyjaśnienia dotyczące genezy wyjazdu Sertoriusza do Hiszpanii⁴. W rozdziale drugim, zawierającym omówienie wojny sertoriańskiej, takich bardzo dobrze napisanych fragmentów jest znacznie więcej. Z tego względu zasługuje on na jeszcze wyższą ocenę niż pierwszy. T. Ładoń bardzo dobrze ujął w nim np. przesunięcie przez Sertoriusza swoich sił do Hiszpanii Bliższej (s. 61). Interesujące są również jego wypowiedzi dotyczące stworzonego przez Sertoriusza senatu (s. 65—74). Podobnie uwagi zawarte w najobszerniejszym podrozdziale odnoszącym się do paktu zawartego przez Sertoriusza z Mitrydatesem VI, królem Pontu, mimo że jego konstrukcja wydaje się dość zawiła⁵. Bardzo dobrze o Autorze recenzowanej pracy świadczą także jego wywody odnoszące się do kwestii odczytania oraz spalenia przez Gn. Pompejusza korespondencji nieżyjącego już Sertoriusza (s. 121—122). Jego uwagi w tej sprawie należy bowiem uznać za nadzwyczaj celne. Dowodzą też, iż T. Ładoń odznacza się właściwym dojrzałym badaczom krytycyzmem i realizmem. Na równie pozytywną ocenę zasługują przypisy, nie tylko te, które zostały zamieszczone w rozdziałach omawianych w tej części recenzji, lecz także w pozostałych partiach recenzowanej książki. Są one bowiem rozbudowane, mają różnorodną konstrukcję i znajdują się na właściwych miejscach. Często zawierają cenne wskazówki i informacje odnoszące się do wiadomości zawartych w materiałach źródłowych czy w literaturze przedmiotu, a w niejednym przypadku także rozważania stanowiące uzupełnienie wywodów Autora zamieszczonych w tekście. Od tej strony oceniana praca świadczy więc o jej twórcy również dobrze.

Oczywiście w książce T. Ładonia nie wszystko zasługuje na tak wysokie oceny. Znajdują się w niej także elementy mniej udane, a nawet usterki. Tych ostatnich nie jest jednak wiele i, co znacznie ważniejsze, są one drobnej natury. Nie mogą więc poważnie wpływać na końcową ocenę publikacji. Spośród nich na pierwszym miejscu należy wymienić nieprecyzyjne, nie dość dokładnie sformułowane stwierdzenia, sprawiające wrażenie niejasnych, a nawet sprzecznych, odnoszące się do walk prowadzonych przez Sertoriusza w Hiszpanii i czasu ich trwania (s. 7, 8, 33—34, 40—41, 53, 123). Utrudniają one zorientowanie się w wywodach Autora, w chronologicznym zakresie konfliktu rozgrywającego się na Półwyspie Iberyjskim, zwłaszcza tego ich fragmentu, który jest określany jako wojna sertoriańska, oraz starć ją poprzedzających. Niejednokrotnie Badacz pisze bowiem o „walkach w Hiszpanii”, „oporze stawianym przez Sertoriusza sullańskim władzom”, „wojnie ser-

⁴ Zob. s. 36—44 recenzowanej pracy.

⁵ Najpierw Autor omawia okoliczności zawarcia tego traktatu, główne źródła zawierające informacje o nim oraz kwestię inicjatywy jego zawarcia (s. 84—86), dopiero później datuje to wydarzenie (s. 87—90), a następnie przystępuje do rozpatrywania różnych, wiążących się z nim zagadnień szczegółowych (s. 91—99).

toriańskiej” itp. oraz stosuje różne określenia odnoszące się do momentu przybycia Sertoriusza do Hiszpanii. Początkującym historykom czy hobbystom niezbyt dobrze zorientowanym w tej problematyce może to utrudnić odbiór treści zawartych w tej interesującej i unikalnej w Polsce książce. W związku z tym warto też wspomnieć, iż walory całej pracy podniosłoby wyjaśnienie, dlaczego początek wojny sertoriańskiej jest w niej datowany na 80 rok, a walki toczone w Hiszpanii przed tą datą, np. starcia Sertoriusza z wysłanym przez Sullę przeciwko niemu G. Annuszem, nie są do niej zaliczane, mimo iż w literaturze przedmiotu, także polskiej, taki sposób ujmowania tej problematyki w kontekście chronologicznym funkcjonuje⁶. Na s. 9 Autor, omawiając kwestię datacji zakończenia konfliktu toczonego w Hiszpanii, stwierdza: „koniec wojny [sertoriańskiej — N.R.] wyznacza dopiero triumf, jaki w stolicy odbyli zwycięscy sullańscy wodzowie: Pompejusz i Metellus Pius. Stało się to pod koniec 71 r. i ta data ostatecznie stanowi końcową cezurę moich badań”. To drugie stwierdzenie dotyczące cezury jest jak najbardziej słuszne. Pierwsze dotyczące końca wojny — na pewno nie. Jest to dość dziwna teza. Przecież nim do wspomnianego triumfu doszło, Gn. Pompejusz i Kw. Metellus Pius, już po zakończeniu walk na Półwyspie Iberyjskim, odbyli ze swoimi armiami długi i czasochłonny marsz powrotny do Italii. Pompejusz wróciwszy jako pierwszy, zdążył nawet wziąć udział w rozgromieniu resztek oddziałów Spartakusa, którym udało się wymknąć M. Licyniuszowi Krassusowi. Następnie wraz z nim zabiegał o konsulat na 70 rok, a później czekał na przybycie Metellusa Piusa. Po jego powrocie obydwaj wodzowie oczekiwali na przyznanie im zasłużonych laurów wojennych⁷. W tym czasie walk w Hiszpanii co najmniej od kilku miesięcy, a być może od dłuższego nawet okresu (?), już nie toczono.

Autorowi przytrafiają się również w tekście stwierdzenia niezbyt trafne czy niezręcznie sformułowane. Przykładowo na s. 23, omawiając młodość Sertoriusza, napisał: „od wczesnych lat prawdopodobnie często gościł w stolicy, gdzie słuchał sławnych mówców na zgromadzeniu ludowym”. Było to niemożliwe, gdyż na zgromadzeniu ludowym po przypomnieniu wniosku ustawodawczego jedynie głosowano. Przemawiano i dyskutowano natomiast na wiecach (*contio*). Podobne niezręczności, odnoszące się do innych kwestii przytrafiły się T. Ładoniowi na s. 26, 31, 39, 50, 55, 63, 75, 76, 78, 83, 93, 107, 111 czy 130.

Do usterek tej samej kategorii wypada zaliczyć używanie niezbyt dobrze przemyślanych, nietrafionych określeń zastępczych stosowanych przez Autora przy wskazywaniu głównych postaci często wymienianych w tekście, np. Sertoriusza, Pompejusza czy Metellusa Piusa. Oczywiście zamiarem T. Ładonia było uniknięcie

⁶ Zob. np.: A. ZIÓŁKOWSKI: *Historia Rzymu...*, s. 334—335; M. JACZYŃSKA, M. PAWLAK: *Starożytny Rzym...*, s. 121. Por. też: K. BRINGMANN: *Historia Republiki Rzymskiej. Od początków do czasów Augusta*. Poznań 2010, s. 261—262.

⁷ O tym zob. np.: P. SOUTHERN: *Pompejusz Wielki*. Warszawa 2002, s. 62, 64—68.

ciągłego powtarzania ich imion. Jednak nieostrożne posługiwanie się wspomnianymi określeniami zastępczymi w kilku przypadkach doprowadziło do różnych „konfliktów” terminologicznej natury. Na przykład na s. 62 Sertoriusza określił jako „rzymskiego wodza”. Tego samego terminu na s. 78 użył jednak również w stosunku do Kw. Metellusa Piusa, który przecież z Sertoriuszem walczył. Tego ostatniego nazwał też mariańskim wodzem (s. 60, 84), mariańskim namiestnikiem Hiszpanii (s. 84, 85—86), a w *Zakończeniu* (s. 126) podkreślił, że z mariańczykami już przed wyjazdem na Półwysep Iberyjski był on poróżniony. Brzmi to dziwnie, mimo iż przedtem Sertoriusz z tym ugrupowaniem politycznym, w tym z jego przywódcami, współdziałał. Podobne niekonsekwencje przytrafiły się Autorowi także na innych stronach.

Do niezbyt istotnych potknięć należy także zaliczyć stosowanie w pewnych wypowiedziach czasu przeszłego, drobne sprzeczności w innych stwierdzeniach, niezręcznie sformułowane tytuły niektórych podrozdziałów, drobne luki w tekście czy pomyłkę znajdującą się w komentarzu zamieszczonym w przypisie 107 na s. 43. Usterki można również zauważyć w innych partiach recenzowanej książki. W spisie treści np. między innymi figuruje też *Aneks*. Tymczasem Autor zamieścił w swej pracy cztery aneksy. W trzecim podano, na podstawie czego został sporządzony, w innych nie. Wśród różnych materiałów pomocniczych, mających ułatwić korzystanie z pracy T. Ładonia, umieszczono także interesujące, bardzo charakterystyczne, niezbyt często w publikacjach spotykane mapy. Dwie pierwsze nie mają tytułów, jedynie legendy. Pozostałe opatrzone zostały zarówno tytułem, jak i legendą. To oczywiście drobne niekonsekwencje, są jednak widoczne.

Mimo zauważonych mankamentów recenzowaną książkę Tomasza Ładonia należy ocenić pozytywnie. Jej zalety bowiem zdecydowanie przeważają nad niezbyt istotnymi usterkami, zwłaszcza że jest to pierwsze opracowanie polskiego Badacza poświęcone tej dość egzotycznej, z punktu widzenia czytelników, problematyce, wypełniające poważną lukę badawczą istniejącą dotąd w rodzimej historiografii.

Norbert Rogosz
Uniwersytet Śląski w Katowicach